

Z Kresów Wschodnich na Ziemię Odzyskaną

HISTORIA PIERWSZA

Okres powojenny nie dla wszystkich był łaskawy. Wielu mieszkańców wschodu zmuszonych było do opuszczenia swoich rodzinnych stron i ucieczki w głąb Polski. Moja praprababcia – Maria Kempa - należała do jednej z osób wysiedlonych z Kresów Wschodnich. Całe swoje życie mieszkała w Czyszkach, pow. Lwów. Jednak wraz z końcem wojny, praprababcia razem ze swoimi dziećmi - Rozalią i Antonim - przenieśli się do Sośnicy. Nie osiedlili się tam na zbyt długo. Krótco po przybyciu musieli wyruszyć w dalszą drogę, na zachód Polski. Spowodowane było to rajdem Ukraińców na Lubelszczyznę, palili oni i grabili napotkane na swojej drodze wioski. Wujek, który wcześniej szedł z armią przez zachód Polski, powiedział im, że na tych terenach jest pełno niezamieszkanymi wiosek i opustoszałych terenów rolnych. Tak więc praprababcia wraz z synem i córką przeniosła się do Kotli. W Czyszkach zajmowała się rolnictwem, natomiast po przesiedleniu do Kotli znalazła pracę na poczcie.

Aby móc opuścić swoje miejsce zamieszkania, praprababcia musiała dostać kartę ewakuacyjną. Natomiast po przybyciu do Kotli, aby otrzymać gospodarstwo, musieli złożyć wniosek o przyznanie prawa własności, następnie dostawali Akt Nadania. Poniżej zobaczyć można zarówno kartę ewakuacyjną, świadectwo tożsamości jak i akt nadania oraz tymczasowe zaświadczenie osiedlenia.

Województwo Łódzkie

Świadczenie tożsamości
oraz legitymacja podróży dla podróży lokalnych

dla *p. Marii Kempa*
lat *29* rok *życiowy* zaw *rolnicza*
zamieszkała w *Czyżkach*

Stwierdza się niniejszem, że wyżej wspomniany (a)
pod względem politycznym i moralnym jest bez zarzutu.

Legitymacja ważna do *1921*
Czyżki dnia *1 listopada* 19*21*.

Maria Kempa
Przewodnicząca

Sędziowie
Sędziowie

Wzrost *1,95 m.*
Włosy *ciemne*
Wąsy *brak*
Broda *brak*
Oczy *ciemne*
Usta *miękkie*
Nos *prosty*
Szczegółowe znamię *brak*

24.10.20
OPEŁATA
STRAPIŁOWA

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH

AKT NADANIA
Nr *1813*
(Wzrost)

Powiatowa Komisja Opieki Rolnego w *Głogowie*
województwa *łódzkiego* na podstawie art. 25, 33 i 36
dekrete z dnia 6 września 1945 r. w sprawie reformy i ujednolicenia na obszarze Ziemi
Odzyskanych i byłego Województwa Górnego (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 279)
orzeczenia z dnia *3 lipca* 1947 r. roku za Nr. *1813*.

ob. *Kempa Maria*
urodzonemu dnia *7 lipca* 1892 r. w *Czyżkach*
pow. *Łódź*

stanowiącej własność Skarbu Państwa gospodarstwo -- działka *rolnicza*
o powierzchni ogółem *0,10 ha* z *2* działkami *0,05 ha* i *0,05 ha*
z *1* budynkiem *rolniczym* w *Czyżkach*

obejmującej:
1. grunty (rodzaj *rolnicze*) w *Czyżkach*
2. budynki: *dom mieszkalny, stodoła*

3. inwentarz żywy:
4. inwentarz martwy:

na warunkach, określonych w wyżej powołanym dekrete.
Ujawnienie prawa własności nadanej nieruchomości w księgach wieczystych
nastąpi po ustaleniu ceny nabycia i granic nadanego gospodarstwa (art. 36, 31,
32 i 35 powyższego dekretu).

dnia *2 września* 1947 r. roku.
Przewodnicząca
Powiatowej Komisji Opieki Rolnego:
Maria Kempa

STARE ZIEMIE PIASTOWSKIE
WRÓCIŁY DO MACIERZY

RZECZPOSPOLITA POLSKA
PAŃSTW. URZĄD REPATRIACYJNY
ODDZIAŁ LIGNICA
Inspektor Rejonowy na Obwód III. Gliogów

Stawa Śl., dnia 10 kwietnia 1946 r.

Nr. karty ewakuac. 2554/iii.
przebiegl. wywiezion

Tymczasowe zaświadczenie osiedlenia

Państwowy Urząd Repatriacyjny zaświadcza, że repatriantowi (prześiedleńcowi) Ob. Kempa
Maria przednio w Czyżki gm. Czyżki pow. duw zamieszkały po-
Oddano w użytkowanie gospodarstwo rolne we wsi Kotla nr. 79
gromady Kotla gm. Kotla pow. Gliogów
w obszarze ha użytków rolnych przeznaczonych dla celów repatriacyjnych.

1. Budynki a) domek mieszkalny b) stajnia
c) _____

2. Inwentarz żywy _____

3. Inwentarz martwy _____

4. Zasiewy _____

5. Zapasy _____

Obywatel wyżej wymieniony przyjmuje do wiadomości, że nie wolno mu prowadzić gospodarki dewastacyjnej.

Wartość ruchomości i nieruchomości zostanie określona w orzeczeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, która będzie podstawą do wpisania tytułu własności.

Pożyczki udzielono w wysokości _____ zwrótniej w przeciągu 5 lat.

Stawa dnia 10 kwietnia 1946

(—) F. Leszczyk
Inspektor Rejonowy Osadnictwa

Podpisy dwóch świadków
1) Stefa Józefa
2) Sybilski Stanisław

Gospodarstwo objąłem
Kempa Maria

Otrzymał przydział inwentarza żywego
1) krowy _____ 2) konie _____

Formularz w Skarbie Państwa p. a. p. K. 174

Wysiedlenie i przymus zostawienia za sobą całego swojego dobytku nie był jedyną przykrą sprawą jaka spotkała moją praprababcie. Jeszcze podczas trwania drugiej wojny, mój prapradziadek – Wojciech Kempa – wraz ze swoim oddziałem, został wywieziony na do Niemiec. Nigdy stamtąd nie powrócił. Prababcia przez długi czas nie poddawała się i nie traciła nadziei. Już po wojnie, gdy osiedlili się na stałe w Kotli, napisała do Polskiego Czerwonego Krzyża, z nadzieją na odnalezienie swojego ojca. Niestety poszukiwania dały wynik negatywny, Wojciecha Kempy nigdy nie odnaleziono.

Oto dokumenty z PCK:

 **COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE**
SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
Arolsen (Waldeck) Allemagne
INTERNATIONAL TRACING SERVICE INTERNATIONALER SUCHDIENST
Arolsen (Waldeck) Germany Arolsen (Waldeck) Deutschland
Téléphone: Arolsen 04 Télégrammes: ITS Arolsen

Arolsen, den 13. Dezember 1962

Frau
Rozalia Terlecka
K O T L A 167
pow. Glogow
woj. Zielona Gora
Polen

Unser Zeichen Ihr Zeichen Ihr Schreiben vom
Such./H. - 16.8.1962 an unsere
Br.Nr.-22667 Zentralstelle in Genf

Betrifft: KEMPA Wojciech, geboren am 20.4.1890 in Czystski, Kr.Lemberg

Sehr geehrte Frau Terlecka!

In Beantwortung Ihrer Suchanfrage teilen wir Ihnen mit, dass in den Unterlagen des Internationalen Suchdienstes über den Verbleib Ihres Vaters leider keine Angaben vorliegen.

Wir bedauern, Ihnen keinen günstigeren Bescheid geben zu können.

Hochachtungsvoll
[Signature]
A. Opitz

Kopie an:
Deutsches Rotes Kreuz
Suchdienst München
8. MÜNCHEN 13
Infanteriestrasse 7a
(Schrb.v.10.10.1962
Aa.: III/5/C. III/PRE/Na)

RW/Go.

 **POLSKI CZERWONY KRZYŻ**
ZARZĄD GŁÓWNY
Biuro informacji i Poszukiwań
174/90-A
B. Inf. **odpowiedzi prosimy Ob.**
prosić się na naszą L. dz.

Warszawa dnia **8. WRZE 1962**
Mokotowska 14

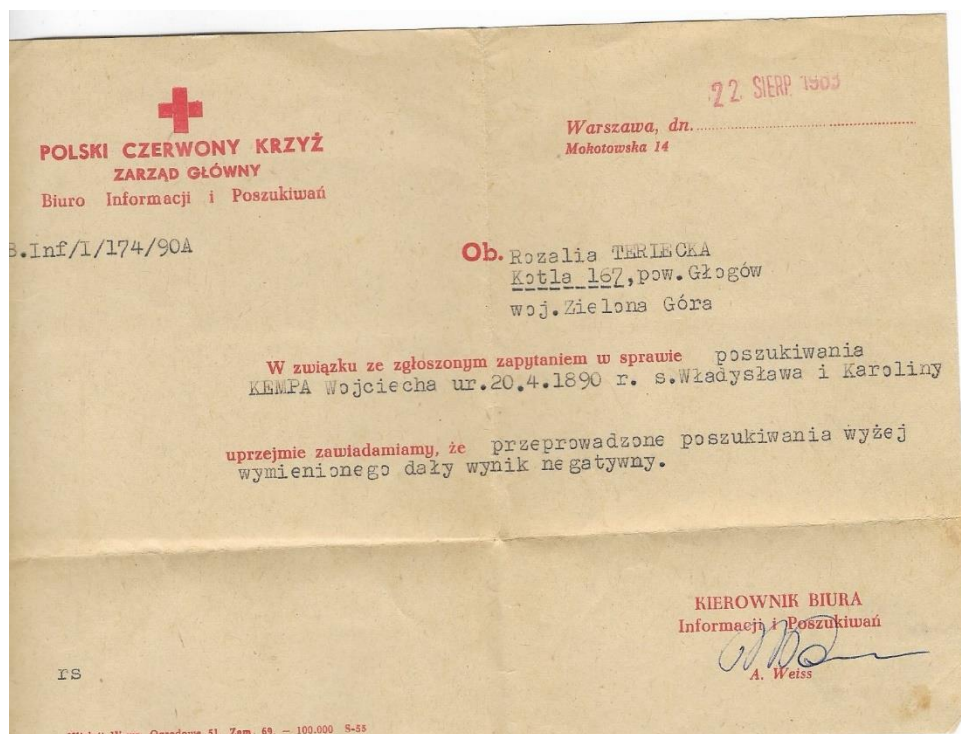
Rozalia Terlecka
Kotla 167, pow. Glogów
woj. Zielona Góra

W odpowiedzi na zapytanie dotyczące **Ob. K E M P A** Wojciecha, s. Władysława i Karoliny, ur. 20.4.1890r. w Czystski, woj. lwowskie uprzejmie komunikujemy, że Biuro Informacji i Poszukiwań P.C.K. nie posiada dotychczas wiadomości o poszukiwanym(nej). Poszukiwania w toku. W wypadku uzyskania jakichkolwiek informacji o poszukiwanym(nej) — niezwłocznie zawiadomimy.

Mierownik Riura
[Signature]
~~KOPIA~~

JŁ

C.N. 1) Baza Olsztyn. Zam. 2007-17-06
4, 1. Ostróda sam. 1804 5 000 I-57. p. pól. Form. A1



Zanim praprababcia opuściła swój dom rodzinny, rodzina została napadnięta przez ukraińskich bandytów. Ukradli oni wszystko co tylko zdołali. Uratowała się jedynie krowa, która miała złamany róg, dzięki temu udało jej się wypiąć z łańcucha i uciec z powrotem do domu. W ten sposób, praprababcia wraz z dziećmi przybyła na Ziemię Odzyskaną z jedną jedyną krową.



Zdjęcie Marii i Wojciecha Kempy



Wojciech Kempa (drugi od prawej)



Maria Kempa

Cała rodzina żyła w Kotli. Przymus przesiedlenia nie był czymś łatwym. Było to bardzo bolesne dla wielu ludzi, zostawienie za sobą całego swojego dobytku, domu rodzinnego, opuszczenie miejsca, w którym się wychowali. Nie każdy miał na tyle szczęścia, aby zacząć nowe życie w nowym miejscu, nie każdy w końcu dostawał przydział domu, gospodarstwa. Co niektórzy nie dostawali nawet zgody na opuszczenie Kresów. W pokazanym powyżej świadectwie tożsamości, zobaczyć można fragment, który mówi „[...] pod względem politycznym i moralnym jest bez zarzutu”. Były to ciężkie czasy dla Polaków. Musieli się oni dostosować pod politykę Wschodu, stłumić w sobie chęć odzyskania ojczyzny i przemilczeć te okropne czasy.

Oprócz osiedlania się w opustoszałych wioskach, mieszkańcy Kresów Wschodnich znajdowali mieszkania w Głogowie. Antoni Władysław Krzyżanowski, rzeźnik i wędliniarz spod Lwowa, przybył do Głogowa jako jeden z pierwszych osadników, już w 1945 roku. Otrzymał

tymczasowe zasiedlenie na ulicy Słowiańskiej. Tam też wygospodarował jedno z pomieszczeń na zakład rzeźniczy.

Był jednym z pierwszych rzemieślników na Głogowie. W późniejszych latach pojawiło się ich wiele więcej, był tu m.in. piekarz, szewc, fryzjer.

Z opowieści Pana Antoniego, dowiadujemy się, że miasto nie było aż tak zniszczone. Owszem, widoczne były ślady walk, jednak ludzie zostawali tutaj i odbudowywali zbombardowane kamienice i inne budynki. Most natomiast był doszczętnie zniszczony, tak więc przeprawy przez Odrę nie należały do łatwych.

Pomimo niedawno skończonej wojny, życie w Głogowie było stosunkowo spokojne i przyjemne. Ludzie czerpali z niego radość, potrafili się zabawić i pożartować. Byli praktycznie wolni od zmartwień. Oczywiście, wojna wpłynęła na nich i odbiła swoje piętno, jednak mimo tego mieszkańcy Głogowa bardzo dobrze sobie radzili. Żal i smutek po pozostawionym dobytku i domu rodzinnym zawsze tliły się gdzieś z tyłu ich głowy, ale nie dawali tego po sobie poznać. Jednym z przykładów takiego zachowania i żartów, jest dokument, który mieszkańcy spisali dla śmiechu.

Rzemieślnicy szybko odbudowali poczucie normalnego społeczeństwa, takiego jakie było jeszcze przed wojną. Czasy bardzo się zmieniły, ale mieszkańcy nie dopuścili do wrażenia jakby Głogów stał się jakimś Dzikim Zachodem. Za każde usługi rzemieślnicy wystawiali rachunki, tak jak teraz mamy paragony. Poniżej zobaczyć można przykłady takich rachunków za różne usługi.

Czar prysł po 1949, kiedy do Polski przyszły władze komunistyczne. Przez zmianę waluty, ludzie stracili bardzo dużo majątku. Wszyscy rzemieślnicy zmuszeni byli zaprzestać działalności prywatnej i przenieść się na państwową. Był to duży cios w plecy. Wielu mieszkańców próbowało się buntować, ale nic z tego. Komunizm zgasił pozytywnego ducha mieszkańców Głogowa. Przed nim, ludzie radzili sobie świetnie, niemalże zapomnieli o niedawno przeżytych piekło wojny, komunizm ożywił te wspomnienia i zapoczątkował erę ciężkiej pracy dla wszystkich.

Pozbieranie się po wyniszczającej polityce komunistycznej trochę zajęło, jednak Głogów ponownie stanął na nogi.

Warto również wspomnieć historię Krystyny Janickiej. Mieszkanki Warszawy, która do Głogowa trafiła w 1947 roku. Po Powstaniu Warszawskim, Niemcy wywozili Warszawiaków na roboty do Niemiec albo do Obozów Koncentracyjnych.

Na roboty trafiali młodzi i sprawni mieszkańcy, natomiast starszyzna – do obozów. Los sprzyjał Pani Krystynie, ponieważ po tym jak wraz z siostrą trafiły do pociągu jadącego na roboty, przekupiły Niemca, aby pozwolił ich mamie również wsiąść do owego pociągu. Tym sposobem uratowały swoją matkę od obozu koncentracyjnego bądź rozstrzelania jeszcze na ulicach Warszawy.

Po zakończeniu II Wojny Światowej, Krystyna wraz ze swoją siostrą i matką wróciły do Polski. Po drodze zatrzymywały się w opustoszałych wioskach, które wcześniej należały do Niemców. Domy wyglądały jakby ktoś opuścił je dosłownie przed sekundą. Na gazówkach dalej stał obiad, łóżka były niepościelone, na stołach stały talerze. Pani Krystyna opowiadała, jak to z siostrą jako młode dziewczyny, miały dużo zabawy wchodząc do takich domów po Niemcach. Zachwycały się głównie ich pierzynami i miękkimi łózkami. Pośród wielu bolesnych i nieprzyjemnych wspomnień, jest to miły akcent do opowiadania młodszemu pokoleniu.

Niektóre wioski nie były do końca opuszczone. Niekiedy spotykali w nich Niemców, którzy nie zdążyli wyjechać. Pomimo skończonej wojny i przegranej III Rzeszy, goszcząc w takich domach czuli niepokój i nie ufali Niemcom. Pani Krystyna i jej siostra bały się przyjmować wino, którym częstowały ich Niemki, z obawy na próbę otrucia. Strach nie był tutaj jednostronny. Niemcy również obawiali się Polaków, którzy chodzili od domu do domu.

Po dotarciu w okolice Głogowa, Pani Krystyna osiedliła się z początku w Brzegu Głogowskim. Dopiero po pewnym czasie zdecydowały się przenieść do Głogowa. Tam jako młoda kobieta, poznała Pana Antoniego Krzyżanowskiego. Jakiś czas po tym, wzięli oni ślub. W Głogowie mieszkali aż do końca.

Pośród wielu historii opowiadających o rodzinach, którym udało się powrócić do normalnego życia pomimo kompletnie nowego otoczenia, znajdują się też takie, gdzie los nie był zbyt łaskawy

i nie dane im było powrócić do normalności. Nie można o nich zapomnieć, jako iż byli oni kolejnymi ofiarami wojny, nawet jeśli stało się to po jej zakończeniu.

HISTORIA DRUGA

Maria Supronowicz urodziła się we Lwowie w 1929 r. Jej rodzicami byli Anna i Franciszek Semczyszyn. Matka była gospodynią domową, ojciec - obrońca Lwowa z 1918 r., był urzędnikiem w Magistracie Miasta Lwowa. Jej beztróskie dzieciństwo przerwał wybuch II wojny światowej. Najpierw Lwów okupowali Sowieci, od 1941 r. Niemcy, a w 1945 r. wrócili sowieccy okupanci.



1938 r., Maria z rodzicami i siostrą Heleną

Maria słuchała rozmów rodziców o tym co teraz mają zrobić. Zostać jak sąsiedzi z drugiej połowy domu przy ulicy Miecznika? Czy wyjechać do Polski jak ciocia Ewa z synem? Rodzice rozmawiali tygodniami i w końcu postanowili zabrać Marię, jej siostrę Helenę i babcię Andzię i pojechać do Polski. Mama Anny wraz z babcią spakowały najpotrzebniejsze rzeczy do kilku kufrów i wszyscy czekali na moment wyjazdu.

W kwietniu 1945 r. wszyscy udali się na dworzec kolejowy i zatłoczonym pociągiem w bydłych wagonach pełnym uchodźców, którzy nie chcieli mieszkać w ZSRR, dojechali do

Przemyśla. Tam już była Polska. W trakcie postoju otrzymali jedzenie od miłej pani z Polskiego Czerwonego Krzyża. Ojciec Marii dowiedział się, że za dwa dni będzie pociąg do Krakowa. Ponieważ w Krakowie mieszkała ciotka Marii, postanowili się u niej zatrzymać. Do Krakowa rodzina dotarła na Święta Wielkanocne. Po tygodniu Pan Franciszek postanowił pojechać do Łodzi. Transportem samochodowym rodzina dotarła do Łodzi, gdzie przydzielono im w centrum miasta dwupokojowe mieszkanie. Jednak po kilku dniach w kamienicy pojawiły się szczury i Pani Anna powiedziała, że za nic tam nie zostanie na stałe. Ojciec Marii pojechał na zachód na Ziemie Odzyskane. Wrócił po tygodniu i poinformował rodzinę, że pod Głogowem w miejscowości Lubogoszcz mogą otrzymać bardzo ładny dom z ogrodem. Rodzina postanowiła pojechać na „nowe polskie ziemie”. Pociągiem dotarli do Leszna i następnie transportem samochodowym do Lubogoszczy. Dom okazał się bardzo duży, było tam dziewięć pokoi.

Nowy dom był prawie całkowicie pusty, wyszabrowane zostało wszystko co było można wywieźć. Dobrze, że rodzina zabrała ze sobą pościel. Pan Franciszek zorganizował kilka materacy i metalowe łóżka, z desek znalezionych w stodole, przy pomocy sąsiadów wykonano stół, kilka krzeseł i szafę. Można było zamieszkać i rozpocząć nowe życie.



Rodzina przed domem

W Lubogoszczy mieszkało kilka kobiet – Niemek wraz z dziećmi. Ich mężowie albo zginęli podczas wojny albo byli w obozach jenieckich. Matkom zależało aby ich dzieci pracowały u Polaków i otrzymywały tam jedzenie. Do domu rodziny Semczyszynów trafił wówczas dwunastoletni Juli, którego ojciec zginął w Grecji, a matka czekała na przesiedlenie do Niemiec. Juli był bardzo miłym chłopcem, chętnie pracował i cała rodzina bardzo go polubiła. Pani Anna dbała aby nie był głodny, szyla mu też ubrania. Juli zaprzyjaźnił się z Marią i Helenką. Razem chodzili na grzyby do pobliskiego lasu. Dwa razy w tygodniu Pani Anna piekła chleb ponieważ były problemy z zaopatrzeniem. Zawsze część upieczonego chleba dostawał Juli dla siebie i dla matki. W gospodarstwie pojawiły się pierwsze zwierzęta - kury, kaczki i krowa. Juli szybko uczył się języka polskiego, pomagał w gospodarstwie, bawił się z polskimi dziećmi. Nikt go nie prześladował, nie wyśmiewał. Pani Annie było żal chłopca, ponieważ jego matka pracowała w innej części miejscowości u polskiej rodziny i tylko w niedziele mogła zobaczyć się z synem. Pewnego wieczoru Julii zniknął, nie przyszedł na kolację, nie nocował w swoim pokoju. Wszyscy bardzo się o niego martwili, rodzice Marii czuli się za niego odpowiedzialni. Chłopiec wrócił dopiero po południu następnego dnia i przyniósł zająca, którego sam upolował. Pani Anna zrobiła pasztet, którym podzieliła się z matką chłopca. Juli z matką wyjechali do Niemiec w 1946 r. Przez kilka lat wysyłał do rodziny Semczyszynów kartki z życzeniami świątecznymi.

Maria i Helena uczęszczały do szkoły podstawowej, a później do gimnazjum, które znajdowały się w zamku. Dziewczynki ze względu na wojnę miały opóźnienie szkolne i dlatego zaliczały program dwóch klas w jeden rok. Po ukończeniu gimnazjum, Maria kontynuowała naukę w liceum w Głogowie. Codziennie dojeżdżała do szkoły pociągiem. Dużym utrudnieniem był brak mostu kolejowego w Głogowie. Pociąg dojeżdżał do stacji nad Odrą i dalej trzeba było przejść przez prowizoryczny most drewniany zbudowany przez żołnierzy. Dalej pociąg jechał na stację w Głogowie.

Dom, w którym mieszkała rodzina przed wojną był budynkiem, w którym znajdowała się restauracja. Pan Franciszek postanowił otworzyć restaurację. Decyzji tej sprzyjał fakt, że Lubogoszcz leżała nad jeziorem i w okresie letnim przyjeżdżało tam wielu letników z Głogowa. Po otwarciu restauracji, Maria i Helena pomagały rodzicom w jej prowadzeniu. Gotowały, były kelnerkami, sprzątały salę. Wiezorami uczyły się i zdobywały wykształcenie.

Nie zawsze jednak w Lubogoszczy było bezpiecznie. W sierpniu 1945 r. w okolicy miejscowości pojawiła się banda składająca się z niedobitków żołnierzy niemieckich. Mieszkańcy byli przerażeni, najbliższy posterunek wojskowy był w Głogowie. Kobiety i dzieci z miejscowości, również Niemki z dziećmi, schronili się w domu Marii, bo to był największy dom w miejscowości. Mężczyźni pełnili straż, niektórzy z nich mieli przywiezioną ze sobą broń. Całą noc pilnowali domu. Na szczęście banda nie zbliżyła się do domu i nikomu nic się nie stało. Następnego dnia do Lubogoszczy przybyli polscy żołnierze, a bandyci odeszli. Jak niektórzy twierdzili poszli do Niemiec. Ale dokładnie nikt nie wiedział co się z nimi stało. Jeszcze przez kilka miesięcy okoliczna ludność drżała na myśl o bandzie.

Po ukończeniu liceum w Głogowie, Maria przez kilka miesięcy pomagała rodzicom w pracy w restauracji. W 1950 r. rozpoczęła pracę w Banku Rolnym w Głogowie. Pracowała najpierw jako kasjerka, a później została księgową. Podjęła zaoczną naukę w pomaturalnej szkole księgowych we Wrocławiu.

W 1950 r. władze komunistyczne przeprowadziły wymianę pieniędzy. Maria została zatrzymana w pracy w banku przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Przez dwa dni pilnowana przez żołnierzy z bronią przygotowywała wymianę pieniędzy. W nocy wraz z koleżankami spała na podłodze przykryta płaszczem. Rodzice nie zostali poinformowani i bardzo się o córkę martwili. Po zakończeniu pracy funkcjonariusze UB odwieźli Marię do domu.

W 1954 r. Maria poznała swojego męża Tadeusza Supronowicza, w 1954 r. wyszła za mąż i zamieszkała w Warszawie.

*W pracy Druga Historia wykorzystano wspomnienia Pani Marii Supronowicz
i zdjęcia z archiwum rodzinnego Pana Marka Supronowicza.*